Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 136 Kraków poniedziałek 22 listopada 1937 r Rok 1

CO MÓWIĄ O BOMBIE W RACŁAWICACH?

(Telefonem z Warszawy)

Według relacji, nadesłanej z Racławic. rzucenie petardy do siedziby pułkownika Sławka miało wyraźnie charakter demonstracji. Zwraca więc przedewszystkiem uwagę słabość użytej petardy. Detonacja z powodu wybuchu była tak słaba, że zamieszkujący w dworku płk. Sławka Łąccy mieli wrażenie, iż ktoś strzelił z rewolweru. Petarda została rzucona do łazienki i nie spowodowała żadnych uszkodzeń. Miejscowa ludność sądzi, iż sprawcami rzucenia petardy są komuniści.

Czechosłowacja zadośćuczyniła żądaniom mniejszości polskiej

Praga. W ostatnim swym ekspose premier Hodża poświęcił sprawie zaognionych stosunków ludności polskiej w Czechosłowacji krótki ustęp w którym oświadczył, iż ludność polska przedłożyła czynnikim rządowym swoje skargi, żądania i propozycje. Premier Hodża zapowiedział, że w najbliższych dniach przeprowadzone będą na ten temat rozmowy z przedstawicielami t. zw. komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich. We wstępnych rozmowach sze reg zagadnień został przygotowany do rozstrzygnięć. Premier Hodża powiedział dalej, iż otworzono już polskie klasy równoległe przy szkole handlowej w Orłowej i że stopniowo wracać będą na Śląsk cieszyński i do Bogumina przeniesieni stamtąd kolejarze narodowości polskiej. Gimnazjum polskie w Orłowej upaństwowione będzie z ważnością od 1 stycznia przyszłego roku.

—§—

Min. Neurath zaproszony do Londynu

Londyn, (PAT.) Reuter donosi z Berlina: Lord Hafifax zaprosił ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha do Londynu. — Data wizyty jeszcze nie została oznaczona. Koła niemieckie wydają się być bardzo zadowolone z rozmów lorda Halifaxa z politykami niemieckimi.

Rosja ogranicza ilość konsulatów niemieckich w ZSRR.

Berlin. — W związku z podjętą ze strony sowieckiej akcją na rzecz ograniczenia liczby niemieckich przedstawicielstw konsularnych na terenie Z. S. R. R., tutejsze koła polityczne wyrażają przypuszczenie, iż zarządzenie to należy przypisać znacznemu zmniejszeniu się liczby obywateli niemieckich w Rosii Sowieckiej, jakie nastąpiło w ostatnich latach, poza tym zaznaczył się również znaczny spadek obrotów handlowych z Z. S. R. R.. ponieważ zaś zawierane tranzakcje koncentrują się głównie na rynku moskiewskim, przeto i z tych względów utrzymywanie dotychczasowej liczby niemieckich placówek konsularnych staje się zbyteczne. Poza Moskwą więc utrzymane będą tylko konsulaty w Kijowie i Nowosibirsku. Jak przypuszczają, niektóre konsulaty sowieckie w Niemczech będą również zlikwidowane. Prawdopodobnie na terenie Rzeszy pozostaną tylko 2 konsulaty w północno - niemieckich miastach portowych.

SYTUACJA NA FRONCIE JAPOŃSKO - CHIŃSKIM

Tokio. (PAT) Na linii Szang-Szu-Suczau-Wukiang wojska japońskie osiągnęły nie znaczne sukcesy. Część oddziałów, które wylądowały na północ od Szanghaju, osiągnęły Fuszan i skierowały się na Kiang -Yin Kiang - Yin jest najsilniejszym fortem, położonym na przedpolu twierdzy nankińskiej.

REDAKTOR BUGUMIŁ REMBOWSKI WEŹMIE UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCIACH 19-LETNIEJ ROCZNICY OSWOBODZENIA LWOWA.

Na uroczystości bohaterskich zmagań listopadowych i oswobodzenie Lwowa wyjechał naczelny redaktor „Kuriera Wieczornego“, Bugumił Rembowski, który wsławił się w walkach lwowskich jako komendant pododcinka Bema-Janowskie.

Red. Rembowski wygłosi okolicznościowe przemówienie do Bemaków podczas uroczystości.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 6. 11 1937.
Sygn. IV Pr. 309/37

Sąd Okręgowy. Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30. 10 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny“ Nr. 116 z daty 31. 10. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4 pt. „Silny Głos przeciw chuliganerii“ w ustępie od słów „Pani Krakowska“ do słów „szlachetnych Polaków“ albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 127 i 170 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Krakowsk iKurier Poranny i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. Kukulski. — Przewodniczący s. o. Horski.

TAK — I OWSZEM

Zarząd Związku miast stracił już widocznie nadzieję na zrealizowanie swych planów podatkowych. Jak wiadomo, zarząd Związku wystąpił z żądaniem przyznania samorządom specjalnego dodatku do podatku dochodowego. Wniosek takiej treści był też dyskutowany na ubiegłej sesji budżetowej z tym wynikiem, że Sejm go odrzucił. Sprawa nie była jednak całkiem stracona, ponieważ minister skarbu zapowiedział powtórzenie tego wniosku w następnej tj. obecnej sesji.

Tymczasem zaszła tu zasadnicza zmiana. Oto zarząd Związku Miast oświadcza, że nie będzie obstawał przy dodatku samorządowym do podatku dochodowego, jeżeli otrzyma i to w najkrótszym czasie jakiejś rekompensaty. Jakie to mogą być rekompensaty? Chodzi o jakieś samodzielne podatki, przez zwiększenie udziału samorządów w podatkach państwowych, przez odciążenie ich t. j. odebranie im wykonywanych dotąd za państwo czynności, przez zezwolenie na wydawanie obligacyj na finansowanie robót publicznych itd.

Izby przemysłowo - handlowe, które w tej sprawie pośredniczą między rządem a Związkiem miast, wyrażają pogląd, że samorządy mogłyby uzyskać większy udział w podatkach dochodowym, spirytusowym i od lokali; mogłyby otrzymać pełny dochód z podatku od uboju i od energii elektrycznej, większy udział w podatku drogowym itd.

Ludność miast, której interesem jest, aby samorząd rozporządzał większymi niż dotąd funduszami, niema oczywiście nic przeciw temu, aby państwo dzieliło się dochodami z miastami — **ludność ta nie chce tylko nowych podatków**, gdyż nie jest w stanie nowych ciężarów ponosić. Nie można też nic zarzucić planowi wydawania własnych obligacyj; byłoby to zwolnienie miast od zbytniej a dokuczliwej opieki Funduszu Pracy, który obecnie finansuje roboty publiczne. Inna rzecz, czy minister skarbu zgodzi się na emitowanie przez miasta obligacji — to mogłoby stać się pewną konkurencją dla pożyczek państwowych.

Są to wszystko sprawy, na które znaczny wpływ ma Sejm. Bez jego zgody ani podział podatków ani też wprowadzenie samodzielnych podatków gminnych nie może nastąpić.

Czy Związek miast ma przez posłów miejskich odpowiedni wpływ w Sejmie? To się pokaże na najbliższej sesji, gdy te sprawy staną na porządku dziennym. **L**

Przeciw ósmemu przykazaniu

Ósme przykazanie żąda, byśmy przeciw bliźnim naszym nie posługiwali się fałszywym świadectwem.

To też zgodne z podstawowymi zasadami miłości bliźniego, na których opiera się chrześcijaństwo, jest ostatnie wystąpienie Katolickiej Agencji Prasowej, skierowane przeciw „jednej z plag naszego życia", a mianowicie „nagminnie szerzącym się plotkom, kłamstwom i oszczerstwom".

K. A. P. podaje kilka przykładów takiego „ciężkiego wykroczenia przeciwko Dekalogowi i chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego".

A więc np. niedawna plotka na temat rzekomo grożącej u nas nowej „nocy św. Bartłomieja". A więc n p. obdarzanie przeciwników politycznych mianem „masona", które stało się u nas „chlebem powszednim". A więc szafowanie „wyległymi z fantazji zarzutami", które okazują się potem w świetle procesów sądowych prostymi wymysłami i oszczerstwami. A więc rozpanoszenie się anonimowych oskarżeń, docierających do osób mało krytycznych i prostaczków i budzących w nich chaotyczne poglądy o ludziach i sprawach.

Katolicka Agencja Prasowa piętnuje i potępia te wykroczenia przeciw ósmemu przykazaniu w imię zdrowia moralnego i niewzruszalnych zasad etyki chrześcijańskiej.

Już w pierwszych latach po wskrzeszeniu niepodległości podjął walkę z naruszeniem tego, co nam przykazuje Dekalog, Józef Piłsudski. Na zjeździe legionowym 6 sierpnia 1923 we Lwowie ostrzegł:

— „Żyjemy w czasach, w których prawo oszczerstwa i szarpania czci cieszy się nadzwyczajną swobodą, a nawet uznaniem... Jest to rzecz niebezpieczna dla bytu naszego jako narodu i państwa".

Wielki marszałek nie raz jeden w mocnych słowach potępiał szaleńczą epidemię plotki i oszczerstwa, nie raz jeden wskazywał na niebezpieczeństwa zatruwania naszego życia publicznego obmową i fałszem.

Wiemy, że z tą „plagą naszego życia" — jak to określa K. A. P. — spotkaliśmy się już w zaraniu naszego życia państwowego, bezpośrednio po zerwaniu więzów niewoli. Plotka, kłamstwo i obmowa opływały brudnymi i cuchnącymi falami nawet progi mieszkania Twórcy Niepodległości, próbowały poprzez ściany wnikać do samotni, w której Józef Piłsudski ważył w swym sumieniu decyzje o bycie i obronie Polski. „Kradzież" klejnotów koronnych lub „tajny drut" z Belwederu do Moskwy — by podać choćby dwa tylko przykłady — były wyrazem tego „prawa oszczerstwa i szarpania czci", jakie sobie przypisali monopoliści uczuć... narodowych.

A jeżeli nie zawahano się przed rozsnuciem atmosfery kłamstwa i obmowy dokoła osoby Józefa Piłsudskiego — to cóż dopiero w stosunku do innych, do działaczy społecznych i politycznych, których jedynym błędem i wykroczeniem było, że wnosili w swe działania energię i wolę czynu, ale nie asymilowali się do różnobarwnych „nastawień" partyjnych.

I tak jest po dzień dzisiejszy. Zmieniali się ludzie, zmieniały się sprawy i okazje — nie zmieniła się jednak rzecz sama: tj. ów nieszczęsny nałóg zwalczania przeciwników bronią obmowy i plotki, kłamstwa i oszczerstwa. Nie zmienił się bynajmniej — jak to już prawo rzymskie określiło

— „animus iniuriandi", żądza zniesławienia.

Właśnie, więcej niż kiedyindziej, święci smutne triumfy ten „animus iniuriandi".

I dlatego dobrze się stało, że właśnie z kół, dla których punktem wyjścia i oceny zjawisk w naszym życiu publicznym powinna być etyka chrześcijańska, wyszło przypomnienie, że nie tylko — jak to stwierdził Józef Piłsudski — ta atmosfera jest „niebezpieczna dla bytu naszego jako narodu i państwa", ale również i godzi w podwaliny naszej moralności, stanowi ciężkie przekroczenie wobec nakazów Dekalogu, jest sprzeczne z podstawowymi zasadami wiary.

KRAM AKADEMICKI



Z dnia

Obawy przed konkurencją

Atak p. Miedzińskiego (w „Gazecie Polskiej") na PPS w związku z audiencją na Zamku wywołał szereg niepochlebnych dla autora komentarzy. Wskazują na to, że p. Miedziński był i jest najsilniejszą podporą projektu połączenia OZN z prawicą — jemu zawdzięczać należy przystąpienie czy przyjęcie „Falangi" i ZMP do OZN. P. Miedziński zacierał ręce, widząc, że marzenie jego o podziale władzy z pewnymi odłamami endecji realizuje się.

Tymczasem PPS pokrzyżowała te plany. Swoim pójściem na Zamek udaremniła plany p. Miedzińskiego zrobienia interesu z prawicą, które zapewniłby mu monopol na rządzenie. Stąd jego żałość i gniew wyładowany naprzód pośrednio w „Expresie Porannym" a potem bezpośrednio własnym piórem w „Gazecie Polskiej".

Nie o żadne „ideały" chodzi; nie o to, że PPS, jak p. M. twierdzi, nie nadaje się do udziału w rządzeniu państwem — chodzi o ubiegnięcie w pozyskaniu ucha decydującego czynnika. Tego p. Miedziński nie może darować i dlatego rzuca się na wszystkie strony.

Minister planu czteroletniego

Oficjalnie w Niemczech nie istnieje funkcja ministra planu czteroletniego, jednak Trzecia Rzesza ma swego ministra gospodarki, szefa Banku Rzeszy dr. Schachta, który niedawno publicznie wyraził się, że właściwie już nie jest ministrem.

Nic też dziwnego, że mówi się o ministrze faktycznym, chociaż oficjalnie nie został zamianowany. Za takiego dygnitarza Trzeciej Rzeszy uważa się pułkownika sztabu generalnego Löba, któremu powierzono urząd dla surowców i materiałów.

W swej działalności Löb rozwija wszelkie plany wchodzące w ramy czterolatki. Nad nim wprawdzie jeszcze jest urząd gospodarstwa wojennego, jednak szef jego, pułkownik Thomas wygłasza do publiczności tylko mowy ogólne o konieczności zbrojeń i konieczności autarkii.

Pułkownik Löb natomiast zajmuje się potrzebami praktycznymi i konkretnie decyduje, co w poszczególnych dziedzinach uczynić należy.

Pułkownik Löb, którego w kołach berlińskich uważa się za przyszłego ministra gospodarki, przemawiał onegdaj przed Frontem Pracy o postępach czterolatki w ostatnim roku, w pierwszym okresie realizacji planu gospodarczego. Sens tego przemówienia streszcza się w tym, że realizacja czterolatki może się udać tylko wtedy, jeśli wszyscy robotnicy i cały naród pracować będą ze zrozumieniem dla konieczności realizacji planu i przekonaniem o jego powodzeniu.

O ile chodzi o stronę materialną, pułkownik Löb stwierdził, że w wielu dziedzinach poczyniono znaczne postępy. Ilość i jakość włókna podniosła się. O gumie natomiast mówił bardziej powściągliwie; nie ma powodu, jego zdaniem, dlaczego mianoby nie przyznać, że nie musi być gorsza niż guma naturalna. W dziedzinie benzyny poczyniono krok naprzód, tak samo jak i w dziedzinie żelaza. Z drzewem obchodzić się należy oszczędnie. Bezmyślnością byłoby używanie drzewa jako opału. Z drugiej strony Niemcy chcą używać drzewa jako namiastki za poszczególne metale. Ponieważ drzewo jest obecnie w rozlicznym użyciu, nie jest dotychczas jasnem, skąd Niemcy sprowadzą brakujące ilości.

Pod koniec pułkownik Löb oświadczył, że pierwszy rok czterolatki dał więcej niż się spodziewano. Trzeba jednak zaznaczyć, że plan czteroletni nie został opublikowany, tak, że opinia publiczna nie może dowiedzieć się co ma się zrobić i w jakim terminie to ma nastąpić; kontrola wobec tego jest wykluczona i nikt się nie dowie, jakie pod tym względem czynione są postępy.

Tylko o benzynie powiedział swego czasu Hitler na kongresie partii, że fabryki odpowiednie mają być wykończone w ciągu 18 miesięcy. Zapowiedź ta może się nie sprawdzi, bowiem płk. Löb przed pewnym czasem powiedział, żeto trwać będzie kilka lat. Löb jednak zakończył nadzwyczaj optymistycznie: nie ma siły, ani wewnątrz ani z zewnątrz, któraby uniemożliwiła pełną realizację planu czteroletniego.

O zapasach dewiz w Banku Rzeszy jednak nie mówił. Zdaje się, że pod tym względem popada w konflikt z Schachtem, jak popadają i inni, którzy w planie czteroletnim w większej czy mniejszej mierze decydują.

NA PEWNEGO RASISTĘ

Choć ogolił gładko brodę,
choć wykazał rodowodem,
i choć pisał, że Alkazar,
i choć chłopom drogę wskazał,
jak po Żydzie objąć stragan,
choć dla syna kupił dżagan,
choć dla wnuczka kupił kastet,
choć je codzień trefny pasztet,
to jednego nie potrafi:
zniszczyć swojej fotografii.

HANIN

Listy z Czechosłowacji

Praga spełnia żądania mniejszości polskiej

Upaństwowienie polskiego gimnazjum w Czechosłowacji oraz dalszych szkół polskich. — Przyjmowanie urzędników narodowości polskiej.

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Praga, w listopadzie 1937.

W jednej z ostatnich korespondencji wspomnieliśmy, że w myśl znanej deklaracji narodowościowej rządu czechosłowackiego z dnia 18 lutego, stopniowo realizowane są główne postulaty mniejszości polskiej.

Premier czechosłowacki dr. Milan Hodża, realizację tych postulatów oznajmił już w lecie b. roku a we wszystkich enuncjacjach kompetentnych czynników czechosłowackich zaznaczono, że wszelkie kroki, jakie czynione są na polu polityki mniejszościowej odnoszą się nie tylko do Niemców sudeckich, ale w ogóle do mniejszości narodowych, a więc także Węgrów i Polaków. Dlatego też opinia polska z żywym zainteresowaniem śledziła wszystkie poczynienia mające na celu oczyszczenie atmosfery na Śląsku cieszyńskim.

Podaliśmy w ostatniej korespondencji, że rząd zgodził się na założenienie paralelek polskich przy szkole handlowej w Orłowej. Fakt ten oznajmił obecnie oficjalnie premier dr. Hodża w komisji budżetowej senatu, wygłaszając przemówienie o postępach na drodze do realizacji postanowień deklaracji z 18 lutego br. — Nadto oznajmił, że z dniem 1 stycznia 1938 r. na etat państwa przechodzi gimnazjum polskie w Orłowej, utrzymywane dotychczas przez Polską Macierz Szkolną.

Informując się u kompetentnych czynników, dowiedziałem się, że pertraktacje rządu z przedstawicielami mniejszości polskiej są w toku i niebawem zostaną zakończone. Z ramienia Komitetu Porozumiewawczego Stronnictw Polskich pertraktacje z rządem prowadzi poseł na sejm krajowy w Brnie p. Karol Junga, który wobec dziennikarzy oświadczył, że sprawa polska stoi na dobrej drodze i że już w dniach najbliższych premier przyjmie oficjalnie delegację mniejszości polskiej, której oznajmione zostaną wyniki rokowań.

Z pozycyj budżetowych ministerstwa szkolnictwa dowiadujemy się, że prócz upaństwowienia gimnazjum polskiego ministerstwo zwiększa odpowiednio subsydia państwowe dla Macierzy Szkolnej, a nadto na etat państwa wzgl. kraju przechodzą jeszcze dwie szkoły wydziałowe, mianowicie w Bystrzycy i Błędowicach Dolnych oraz cztery szkoły ludowe: w Rychwałdzie, Porębie, Lutyni Polskiej i Wierzniowicach.

Z oświadczenia premiera dr. Hodży dowiadujemy się nadto, że na Śląsk powrócą ci pracownicy kolejowi, narodowości polskiej, którzy w okresie burzliwym przeniesieni zostali w głąb kraju.

Jak dalej czynniki kompetentne poinformowały mnię, onegdaj odbyła się konferencja szefów personalnych urzędów państwowych, na której rozpatrywano możności przyjmowania pracowników narodowości polskiej do służby państwowej. W myśl deklaracji z 18 lutego pracownicy polscy przyjmowani będą do wszystkich resortów administracji państwowej a chodzi tylko o odpowiednich kandydatów.

Kto zna stosunki panujące na Śląsku ten wie, że ta wszystko są główne postulaty mniejszości polskiej, a ponieważ rząd czechosłow. przystępuje obecnie do ich spełnienia, opinia publiczna słusznie wierzy, że uspokoi się znacznie atmosfera na pograniczu czechosłowacko - polskim.

W ubiegłym tygodniu wygłosił swe ekspose minister spraw zagranicznych dr. Krofta. Dla niektórych z ulicy Wierzbowej dziwnym zapewne się wydawało, że minister Krofta jednym zdaniem zbył stosunek do Polski. Warszawa przez cały czas zatargu z Czechosłowacją twierdzi, że jedynie kwestia mniejszości polskiej w Czechosłowacji jest tym szkopułem, uniemożliwiającym dobre sąsiedzkie współżycie i współpracę.

Niedawno jeszcze na łamach Gazety Polskiej wskazywano na te właśnie postulaty mniejszości polskiej, dając do zrozumienia, że ich spełnienie umożliwić może przyjacielski gest ze strony p. Becka. W polemice z p. Koskowskim, z okazji 5-lecia ministrowania p. Becka Gazeta Polska wyraźnie zaznaczyła, że tylko te sprawy niezałatwione dotychczas stoją na drodze do jakiegokolwiek porozumienia.

Tymczasem minister czechosłowacki dr. Krofta ani nie wspomniał o tych sprawach. Wychodził on bowiem z założenia, że sprawy mniejszościowe są wewnętrznymi sprawami państwa i że pod żadnym względem nie mogą wywierać wpływu na politykę zagraniczną. Powiedział to w poprzednich swoich exposes a niejednokrotnie podkreślał takie stanowisko premier Hodża.

Jeśli jednak Warszawie w jej polityce zagranicznej chodzi także o los mniejszości narodowych w państwach sąsiednich, to — zauważają tu — obecnie spodziewać się należy zapowiadanego gestu ze strony pana Becka.

Prasa czechosłowacka przy tej sposobności omawia deklarację polsko-niemiecką w sprawie mniejszości narodowych w Niemczech i Polsce.

Sprawa ta jest w Czechosłowacji bacznie śledzona nie tylko ze względu na to, że mniejszość niemiecka jest dla niej jedynym problemem, ale także dlatego, że położenie mniejszości polskiej w Niemczech nawet w najmniejszym stopniu nie da się porównać z położeniem mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Pod tym kątem widzenia wskazuje się na politykę narodowościową premiera dr. Hodży, który wytyczył sobie, zdaje się, jeden cel: chce mieć w roku jubileuszowym państwo silne i skonsolidowane, w którym wszyscy obywatele bez względu na narodowość i wyznanie czuć się mogą jak w własnej ojczyźnie.

St. Dąbrowski.

List otwarty do rąk własnych pana pułkownika

W modzie dziś są listy otwarte, — więc i ja obieram tą drogę, aby skomunikować się z Panem. Zmieniam jednak zwyczaj i nie adresuję listu, bo jestem i tak pewny, że trafi do Pana.

Gdy Pan odczyta podpis, wzruszy Pan ramionami, lecz pomimo to przeczyta Pan list, bo zaniepokoi Pana idealizm i romantyzm, których i Pan był gorącym wyznawcą i bojownikiem w owym czasie, gdy jeszcze nasze drogi tak się nie rozeszły, że dziś od mojej niziny długo i mozolnie wspinać się potrzeba, aby Pana spotkać.

A przy tym pragnąłby Pan sprawdzić życie nizin, czy w istocie tak się przedstawia, jak Mu opowiadają usłużni i na wysoki odgadujący myśli informatorzy. Bo jednak nieraz już spotkał Pana gorzki zawód i rozczarowanie. Tam, gdzie przepowiadano siłę i oparcie, natrafił Pan na próżnię, gdzie udowadniano marazm i bezmyślność, wytrysnęło źródło energii i idei.

Dlatego właśnie przeczyta Pan mój list.

Upłynęło lat chyba ze dwadzieścia, jak rozstaliśmy się w wielkiej przyjaźni i nawet coś, jakby związani przyrzeczeniem wspólnego działania i pracy na rzecz jednego celu, który żarliwie obu nam przyświecał. Poszedł Pan na posterunek ciężki i niebezpieczny, mój również nie był wygodny. Zdaje mi się, że obaj spełniliśmy dobrze swoje obowiązki. Świadczą o tym nagrody, jakich nie szczędziła Panu Rzeczypospolita i moje za dowolone z siebie sumienie. Sądzę, że i Pana sumienie jest tak samo spokojne.

Jeżeli tak jest, jaki powód mego listu? Powód ten, że Pan jest tak wysoko, a ja przemawiam z doła, że trzeba wielkiego głosu, aby Pan usłyszał. Nieraz tak mało akustyczna jest atmosfera w Polsce, że dopiero huk wystrzałów do Pana dochodzi. — A przyzna Pan, że lepiej gdyby mógł Pan słyszeć nawet najcichszy szept.

Wmówiono w Pana, że bać się trzeba w Polsce Narodu, bo Naród nasz jest z gruntu anarchistyczny, kłótliwy, leniwy, próżniaczy. Że nie uznaje potrzeb ogólnych i chętnie rozdrapałby dorobek powszechny, rozkradłby Skarb, rozpuściłby wojsko do domów.

Dobrze, że jest Pan nieufny i obawia się Pan rozkiełznać bestię, którą z takim trudem i kosztem całego życia Marszałek Piłsudski ujarzmił. — Nikt jednak nie wyjaśni Panu, że takie aspołeczne i antypaństwowe skłonności przejawia tylko część i to niewielka naszego wielkiego Narodu. — Część naprawdę liczebnie słaba i etycznie bez wartości, lecz za to niesłychanie wpływowa nimbem genealogii i fortun, przed którymi wielu z nas korzy się i szuka zatwierdzenia i pokropienia swych własnych osiągnięć.

Utajono przed Panem, że ta druga część Narodu, z której Pan wyrósł, jest inna, konstruktywna, pracowita, ofiarna i wielka. że nie gdzieindziej, ale w niej znalazł swą siłę Piłsudski, że jednak okazała się niesłychanie karna, cierpliwa i wielkoduszna w momentach, w których żaden inny lud nie zniósłby dłużej ucisku. Nazwano ją folksfrontem, aby tym jedynym argumentem obrzydzić Panu wszelką myśl o wyciągnięciu do niej ręki.

Zwrócił Pan zapewne uwagę na ton mojego listu, który przeniknięty jest nutą smutku. To jest już ostatni wypadek, w którym pozwoliłem sobie na uczuciowość, bo mnie straszmie Pana żal.

Od dziś nuty minorowej w mej mowie nie będzie, bo od dziś rozpoczyna się nasza praca przy budowie nowego gmachu, pod który fundamenty zostały właśnie założone. Stawiamy gmach Polskiej Demokracji, nie stereotypowej, międzynarodowej, bez wyrazu i życia, lecz właśnie czysto polskiej demokracji.

I ujrzy Pan wielką zmianę od tych dwudziestu lat, które nas dzielą od ostatniego spotkania, ujrzy Pan w nas ten sam ogień, tę samą żądzę czynu, tę samą twardość, zacięcie i żywioł, który odbijał się w oczach legionistów Piłsudskiego. Przypomina je Pan sobie. Czyż może Pan wątpić, że do nich nie należy przyszłość?

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Wolny obywatel

Nie będą wydawane koncesje

na małe taksówki?

Uzyskiwanie koncesji na małe, dwuosobowe taksówki na terenie Warszawy napotyka obecnie na zasadnicze trudności. W sferach zainteresowanych mówi się o tym, że koncesje takie nie będą już wydawane, a to z powodu istnienia na terenie stolicy dostatecznej ilości małych dorożek samochodowych.

Jak wiadomo, zupełnie niedawno temu idea wprowadzania na rynek takich małych taksówek była forsownie popierana i z tendencją tą złączyła się obniżka taryfy.

Obecnie, kiedy na 1.900 taksówek w Warszawie kursuje około 500 wozów dwuosobowych — nastąpić miała więc zmiana polityki motoryzacyjnej na tym odcinku.

Zaniepokojenie wśród przedsiębiorców taksówkowych jest duże wobec istniejącego pędu do taniech w eksploatacji wozów dwuosobowych.

ISTOTA RZECZY

Echa rozmów na Zamku

Cały ubiegły tydzień w publicystyce polskiej był poświęcony przede wszystkim tematowi. „Socjaliści na Zamku“. Oto przed nami całe mnóstwo pism wszelakich kierunków pilnie i obszernie rozważających przyczyny, cele i konsekwencje. Dużo naturalnie złośliwej „krytyki“, ale nie brak prób zrozumienia istoty rzeczy.

Przeróżnie i często zgoła fantastycznie interpretowano krok socjalistów. Canossa? blok antyendecki? akceptowanie kwietniowej konstytucji? itd. Niektóre domysły były szczere. Inne były po prostu polemicznymi złośliwościami; chęcią zdyskredytowania socjalistycznej akcji, która zaskoczyła niektóre koła opinii i wywołała w całym kraju GŁĘBOKIE WRAŻENIE. Tylko część prasy odrazu zrozumiała istotę rzeczy i skoncentrowała swój ogień na tej istocie.

Albowiem istota rzeczy jest prosta. PPS. postanowiła wobec ciężkiej sytuacji Polski, zewnętrznej i wewnętrznej, pokazać całemu krajowi, GDZIE WIDZI WYJŚCIE Z SYTUACJI wewnętrznej. Gdy trwa dyskusja o „totaliźmie“; gdy powstają kompromitujące pogłoski o „nocy św. Bartłomieja“, gdy kontunuowane są beznadziejne metody „konsolidacji“, gdy protestują chłop i robotnik. — Partia nasza uważała za swój obowiązek wyraźnie wskazać, że TYLKO ZWROT DO DEMOKRACJI może uzdrowić kraj, może wytworzyć tę siłę której Polska potrzebuje...

Oto istota rzeczy. „Ależ czynicie to już oddawna na swych wiecach i w prasie! Tam przecie dosyć mówi mi politycznymi, ale zarazem z obacie o demokracji!“ powie może nasz „krytyk“. Zapewne. Ale wiece i prasa mają zasięg ograniczony. Mają charakter propagandy, a nie charakter AKTU POLITYCZNEGO. Tymczasem nasz akt polityczny rozległ się echem ogromnym, stokrotnym. Zmusił najszersze rzesze do zastanowienia się. Zmusił do zajęcia stanowiska. Przyspieszył proces krystalizacji opinii.Ześrodkował myśl kraju na zagadnieniu ustrojowym. Czy robotnik, czy chłop, czy pracownik umysłowy otrzymają wreszcie głos? Czy uzyskają wreszcie wpływ na los kraju? Czy wezmą na swe barki odpowiedzialność? Czy wzmogą w ten sposób siły państwa?

Oto kwestia...

Tak postawił sprawę nasz krok na Zamku. Taką jest istota rzeczy. Naturalnie, ten krok ma jeszcze dalsze konsekwencje. Oto np. ZŁAMAŁ MONOPOL „OZN-u“ i znowu wysunął zasadę swobodnego politycznego samokreślenia się ludności, czyli po prostu — swobodnej partii. Przecie kraj żyje bujnym życiem partyjnym ideologicznym, a wiadome czynniki nie chciały o tym wiedzieć. Tak odbył się ten akt „zmartwychwstania nieboszczyków“, czyli zmartwychwstania prawdy, — o którym pisał „Kurier Polski“.

Ale to są konsekwencje wtórne. Czy jeszcze dalszą konsekwencją mogą być pewne przesunięcia opinii w części dawnego obozu „sanacyjnego“ któremu wszak ktoś (jeśli wierzyć doniesieniom „IKCa“) próbował pono zaszczepić „bartłomiejowe“ pomysły — nad tym zastanawiać się nie będziemy, bo to do istoty rzeczy nie należy.

Oto wszystko. Polityka jasna, prosta, rzetelna. Krok zrozumiały, naturalny. Dlatego też może „Zwrot“, zastanawiając się nad krokiem socjalitów, trochę się zżyma; uważa ten krok raczej za „echo“ wystąpień chłopskich; trochę ostrzega przed socjalistami, że chcą być dominantami powiada, że „niepowinny nas łudzić pozory pierwszeństwa, które przypadło w udziale socjalistom“...

Taktyka nasza jest przejrzysta. — Chytrej „gry“, makiawelizmu tu niema! Powiadamy Polsce w swym akcie politycznym: bez robotnika, chłopa, pracownika nie masz wielkiej, silnej Polski. Takim jest nasz „dynamizm“!

Krytycy nasi stanęli, niestety, przeważnie na gruncie małostkowych rozważań i kawiarnianych „domysłów“: coś, panie dzieju, w tym musi być!... Wolimy już klerykalny „Głos Narodu“, który zrozumiał, o co chodzi i odrazu się zastrzegł, ordynacja? — dobrze, ale nie 5-przymiotnikowa! wybory? dobrze, ale nie zaraz! Ks. J. P. pisze wyraźnie: „Wybory w dzisiejszym stanie (!) życia politycznego w Polsce byłyby SKOKIEM W CIEMNOŚĆ“. W dzisiejszym stanie — powiada... Właśnie chodzi o wyjście z dzisiejszego stanu!

„Wieczór Warszawski“ znowuż oświadczył ironicznie, że przesłanki naszego memoriału (niebezpieczeństwa zewnętrzne i wewnętrzne) są tak wielkie, poważne — a wniosek (ordynacja) tak „mały“. Nie rozumie biedak (czy umyślnie chce to zasugerować opinii), że chodzi o całą przebudowę naszego życia politycznego i społecznego, do której sprawa ordynacji wyborczej jest zaledwie wstępem!

Inni znowu „przebiegle“ w lot spostrzegli, że krok socjalistów — to „stanięcie na gruncie konstytucji kwietniowej“. Kategorycznie sprzeciwia się takiemu pojmowaniu sprawy „Depesza“ w mądrym artykule z 18 bm. Warto go przeczytać. Pisze, że samo szukanie podobnych interpretacji „dowodzi ogromnego zdenerwowania albo irytacji“. Chodzi o to — słusznie powiada „Depesza“ w polemice z p. B. M. z „Gazety Polskiej“ — „że p. B. M. nie widzi tego, co widzi całe społeczeństwo, — że system, zaskorupiony w obrębie grupy, przeżartej waśnią, przeżył się i popadł w prostrację“. Tak, właśnie o to chodzi.

Bodaj z całej obszernej literatury, spowodowanej krokiem socjalistów, w najbardziej niesympatycznym łonie są utrzymane figle i harce p. Regnisa z „Naszego Przeglądu“. W naszym kroku nie zrozumiał niczego. Natomiast ośmiela się pisać tak: „Postulaty socjalistyczne zatrzymują się jedynie trwożliwie i z przerażeniem (!) u bram OZON-u“. A potem ten zgoła nieodpowiedzialny felietonista, znacząco mrugając, dodaje, że „Wizyta przyczyni się do złagodzenia nastrojów na Radzie Naczelnej PPS“. Bzdury, pozbawione źdźbła jakiegokolwiek sensu.

„W. Dziennik Narodowy“ natomiast przykrawa cel wystąpienia socjalistycznego do swej koncepcji“ antysemickiej i megalomańsko twierdzi, że „sanacja“ i PPS. przestraszyła się ruchu antysemickiego i nacjonalistycznego, a więc postanowiły iść razem: a wybory? te się odłoży. I w ten sposób z istoty socjalistycznego kroku, z walki o demokrację — uczyniono coś wręcz przeciwnego.

Tylko „Słowo“ wileńskie zauważyło mocny ton uchwał naszej Rady Naczelnej, która postanowiła walczyć o sprawiedliwe wybory wszystkimi sposobami. I powiada: nie, to nie jest złagodzenie taktyki, to raczej zaostrzenie...

Echa są różne, oczywiście. Ale te echa odezwały się zewsząd. Cały kraj odczuł znaczenie kroku Polskiej Partii Socjalistycznej. Masy pracujące — wbrew niektórym podstępnym komentarzom — odrazu zorientowały się, o co chodzi.

Bo istota rzeczy jest jasna i prosta Bo chłop, robotnik i pracownik chcą być odpowiedzialni za Polskę.

K. CZAPIŃSKI.
(Robotnik).

—§—

NA PEWNEGO PROWODYRA

„Równość, braterstwa chcemy towarzysze!
Tak krzycząc mówca rzucał się i miotał.
Potem szepnął córce, aby nikt nie słyszał:
„Wyjdź z tąd kochanie, to straszna hołota“.

INDIE I POLSKA

Tylko to nas z Indiami łączy niestety,
że w Indiach są kasty, a w Polsce kastety.

Hanin.

We wtorek 23. bm. o godz. 6.15 odbędzie się Zebranie naukowe Polskiego Tow. Pediatrycznego Oddział w Krakowie w Szpitalu Św. Ludwika, ul. Strzelecka 4.

Kalendarz „sławy“ endeckiej

Jest rzeczą dziś ze wszechmiar wskazaną wyświetlać polityczny i moralny rodowód endecji. W świetle dokumentów niedawnej przeszłości najwyraźniej występują tytuły endecji do orędownictwa narodu i do mianowania siebie strażniczką jego godności.

Dnia 10 maja 1915 roku prezes Komitetu Narodowego, Z. Wielopolski, wystosował do wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, ks. Engałyczewa (gen. gubernatora warszawskiego) i Goremykina (ówczesnego premiera) pismo, które jednocześnie zakomunikowane zostało carowi. Powołując się w tym piśmie na odezwę sierpniową w. księcia (Zjednoczenie Polski pod berłem carów), w słowach entuzjastycznych, prezes Wielopolski proponował rozwinięcie tej odezwy w 6 punktach ogólnych. Punkty te miały dotyczyć: prawodawstwa miejscowego, języka polskiego, szkół, urzędu namiestnika, dopuszczania Polaków do urzędów, ulg dla kościoła katolickiego.

W osobnym piśmie do Goremykina z dnia 11 maja prezes Kom. Nar. prosił o wezwanie przedstawicieli i ekspertów polskich do opracowywania zamierzonych reform dla Królestwa Polskiego.

Po klęsce armii rosyjskiej pod Gorlicami, Goremykin za zgodą cara zwołał naradę celem „umożliwienia przedstawicielom ludności polskiej Kró. Pol. wyrażenia swych pragnień względem przyszłego ustroju kraju polskiego“. Narada odbyła się w Petersburgu dnia 3 czerwca 1915 roku pod przewodnictwem Goremykina przy udziale Makłakowa, Engałyczewa i min. oświaty Ignatiewa, oraz 7 Polaków: Dmowskiego, Dobieckiego, Dymszy, Wł. Grabskiego, Harusewicza, Szebeki i Z. Wielopolskiego.

Szebeko, wysławiając doniosłość odezwy wielkoksiążęcej, którą tylko „wrogowie Rosji usiłowali przedstawić jako menerw polityczno-strategiczny“, i wskazując płynące z niej reformy, niepytany podniósł samorzutnie arcydrażliwą kwestię: „Czy zamierzone reformy zadowolą naród polski i czy w przyszłości nie będzie on dążył do pełnej politycznej samodzielności?“, oraz złożył uroczyste zapewnienie, że mowy o tym być nie może. Sam bowiem przekonał się tymi dniami podczas wycieczki do zdobytego Lwowa, że „austriaccy Polacy“, obdarzeni szeroką autonomią krajową, pomimo niemieckiego charakteru dynastii i niepomyślnych warunków ekonomicznych, wiernie służą Habsburgom i ich państwowości. Tym bardziej więc a fortiori w „przyszłej Polsce zjednoczonej pod berłem cara rosyjskiego, łączność Polski z państwowością rosyjską będzie o wiele silniejszą dzięki związkom plemiennego pokrewieństwa i sprzyjającym warunkom gospodarczym“.

Dmowski, podnoszą śmiertelną dla Polski groźbę germanizacji, wobec której ‚jedyne zbawienie Polaków spoczywa w potędze Rosji („jedinstwiennoje spasienie poliakow w mogu szczestwie Rosii“), wykazywał konieczność szerokiej autonomii, jako niezbędnego warunku aby Polska spełnić mogła historyczny obowiązek wobec siebie „Rosji i całej słowiańszczyzny“.

Inni Polacy popierali wnioski Wielopolskiego. Rosjanie, prócz wstępnych słów Goremykina, nie zabierali wcale głosu, ograniczając się do podpisania protokółu (Makłakow nawet nie podpisał). Na sesji 5 lipca 1915 r. Bagaliej (profesor uniwersytetu w Charkowie i prezydent miasta) podniósł z uznaniem zapewnienia Szebeki co do wieczystego zjednoczenia Polski z państwowością rosyjską.

Dmowski oświadczył, że „obecnie Polacy posiedli pełną świadomość nierozdzielności Polski i Rosji“. Dowodził, że z chwilą, kiedy Rosja przez zdobycie Konstantynopola zabezpieczy swoją pozycję na południu, kolejnym zadaniem jej polityki będzie przedstawić całą słowiańszczyznę dalekosiężnym dążeniom Niemiec.

Na sesji dnia 8 lipca 1915 roku ks. Światopełk - Mirski w imieniu rosyjskich przedstawicieli oświadczył, że Polacy tylko stopniowo otrzymywać mogą prawa w granicach autonomii. „Niech naprzód Polacy dowiodą, że ich zbliżenie i pogodzenie się z Rasją jest trwałe i nieodwracalne. Powstaje także obawa, czy Polacy mają dość zmysłu i przygotowania do rządzenia; przecież za czasów swego niepodległego bytu Polska nie potrafiła zbudować trwałej państwowości... Dlatego z początku, oprócz polskiej szkoły, przyznać można Polakom jedynie samorząd miejski i ziemski, ale i to odnosi się do ludności polskiej w granicach obecnego Król. Polskiego..

Pozostałe dzielnice przyszłej Polski zjednoczonej nie mogą być brane w rachubę, ponieważ pruscy Polacy stanowią znikomą część zaledwie około 15 proc. całej ludności Polski etnograficznej, austriaccy zaś Polacy pozostaną w cieniu, na pewno bowiem przez długi czas żywić będą nieprzyjazne uczucia dla Rosji, gdyż stracą w zjednoczonej Polsce wpływy przerażające, którymi rozporządzają o-

Listopad
22
poniedź.

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro ziec. 1'3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Niedziela: Alberta.
Poniedziałek: Cecylii

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO
Plan przedstawień:

Niedziela popoł.: „Milioner".
Niedziela wiecz.: „Wielka miłość"
Poniedziałek: „Madame Butterfly".
Wtorek: „Walący się dom".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie".
APOLLO „Eskapada"
ATLANTIC: „Kapitan Taylor" i „Teodora szaleje".
BAGATELA: „Niebezpieczny kochanek" i rewia „Plotki Krakowa".
DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur" i „Zapomniania symfonia".
MUZEUM w niedzielę i poniedziałek dwa filmy „Bygada Śmiałych" i „Srebrne Ostrogi.
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Dyplomatyczna żona"
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu".
UCIECHA „Król i chórzystka"
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: Ren i okolice nad Renem.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 22 LISTOPADA

11.15 Aud. dla szkół 11.40 „Rozmowę z modystką" przeprow. W. Melcer. 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15 Audycja dla dzieci 15.45 „Z pieśnią po kraju" aud. prow B. Wallek - Walewski 16.15 Koncert solistów 17 „Walka z cukrzycą" odczyt. 17.15 Odgłosy dalekiej Japonii, aud. słowno - muzyczna 18.15 Koncert 18.40 „Stulecie telegrafu" 19.30 „Duskutujmy": Kapitał czy przedsiębiorczość 20 Koncert rozrywkowy. 21.50 Arcydzieła muzyki symfonicznej 3-cia aud ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

I znowu występ bojówkarzy endeckich na W. S. H.

Wczoraj podczas wykładu prof. Bernarda na WSH. w Krakowie wtargnęła bojówka obcych studentów endeckich, którzy zamknęli drzwi sali i zaczęli bić studentów Żydów kopiąc ich i policzkując.

Potem gdy studentom-Żydom udało się otworzyć drzwi i opuścić salę to studenci endeccy rzucili się za nimi w pościg i gonili ich przez ulicę Karmelicką.

Podczas wypadków jedna ze studentek Żydówek zemdlała i zaopiekowali się nią trzeźwo myślący studenci Polacy, którzy jednak byli w mniejszości i nie mogli przeciwstawić się skutecznie łobuzerii endeckiej.

Podobne zamieszki wywołano również na wykładzie Towaroznawstwa. Wskutek tego na polecenie Władz WSH. wszelkie wykłady przerwano aż do decyzji Rady Wydziałowej, która miała się zaraz zebrać.

W każdym razie koło budynku W. S. H. policja wystawiła swój posterunek stały.

Czy to nie wstyd dla polskiej młodzieży?

W obronie praw emerytalnych pracowników umysł. ubezpieczonych w ZUS.

Prawa emerytalne pracowników umysłowych są poważnie zagrożone. Z. U. S. wezwał pobierających renty inwalidzkie i starcze, aby zgłosili, czy mają dodatkową pracę oraz by podali wysokość zarobków a to celem zmniejszenia przyznanej im renty. — Ponadto przewidziane są inne ograniczenia ze strony ZUS.

W tych sprawach odbędzie się we czwartek 25 listopada 1937 zebranie zwołane przez Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, na którym prezes Związku red. M. Statter omówi całokształt spraw związanych z aktualnymi dzisiaj społecznymi zagadnieniami ubezpieczeniowymi. Początek zebrania o godz. 19-tej. Zebranie to wywołało niezwykle silne zainteresowanie nie tylko wśród emerytów ZUS, ale również wśród ogółu pracowników umysłowych.

Ze Związku Żydowskich Uczestników *Walk o Niepodległość Polski*

Dnia 16 listopada br. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krakowskiego Oddziału Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

Walne Zgromadzenie wybrało Zarząd Oddziału w następującym Prezydium: Prezes: adw. dr. Adler Aleksander, Wiceprezesi: dr. Schenker Ignacy, dr. Sternbach Edmund, Molkner Władysław. Sekretarz: dr. Lanner Leon, Skarbnik: Hammmerschmied Adolf.

Po ożywionej dyskusji uchwalono jednomyślnie m. in. następujące rezolucje:

Walne Zgromadzenie przyłącza się do protestu całego Żydostwa polskiego przeciw zakusom wprowadzenia ghetta ławkowego na Wyższych Uczelniach i stwierdza uroczyście, że wraz z całym społeczeństwem żyd. będziemy bronić słusznych praw Żyda akademika.

Walne Zgromadzenie potępia z oburzeniem niecne metody pewnego odłamu młodzieży, który sam nie biorąc udziału w Święcie Niepodległości w dniu 11 listopada br. swoim niegodnym zachowaniem się usiłował zakłócić wielkość i powagę tego święta. W. Z. wzywa wszystkich członków, aby we wszystkich świętach i uroczystościach państw. brali bezwzględnie udział dla zamanifestowania spoistości i siły Związku.

Walne Zgromadzenie wyraża ustępującemu Zarządowi na ręce prezesa ob. dra Ludwika Freundlicha serdeczne podziękowanie za ofiarną pracę dla dobra Związku, przeprowadzoną w ogólnie znanych bardzo trudnych warunkach.

Walne Zgromadzenie wyraża gorące i serdeczne podziękowanie ob. drowi Ignacemu Schenkerowi, Adolfowi Hornowi, Inż. Siódmakowi, Inż. Mehlowi, Drowi Teodorowi Molknerowi, Leonowi Raucherowi i Natanowi Wasserlaufowi za wydatną znakomitym rezultatem uwieńczoną pracę nad uporządkowaniem cmentarza wojennego i zorganizowaniem uroczystości poświęcenia grobów i pomnika poległych żołnierzy - Żydów.

Związek w nowym składzie pod wytrawnym przewodnictwem mecenasa Dr. Adlera, niewątpliwie spełni swoje programowe zadania.

becnie w Galicji". „Łącznie z rozstrzygnięciem kwestii polskiej w granicach Polski etnograficznej powinna być rozwiązana kwestia polska w Rosji Zachodniej".

Polacy powinni za dobrodziejstwa rosyjskie „wyrzec się tam nie tylko pretensji historycznych, ale narodowo - kulturalnych, a Polacy tamtejsi powinni stać się wiernymi, nieobłudnymi wyznawcami państwowości rosyjskiej".

Na to Dmowski odpowiedział: „Szczerość, z jaką ks. P. N. Światopełk - Mirski wypowiedział swoje poglądy, można tylko powitać z uznaniem. Im jaśniej oświetlona zostanie kwestia polsko - rosyjska, tym łatwiej znajdą się sposoby pokojowego jej rozwiązania... Co zaś do południowo- i północno - zachodniego kraju, to godzi się zauważyć, że obecnie wskutek rozwoju kulturalnego w XIX wieku mas ludowych, sprawę oblicza narodowego w danym kraju rostrzyga nie język zamożnej i wykształconej mniejszości, ale język mas ludowych. I dla tego Polacy, którzy jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego stulecia zaliczali Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę do ziem polskich, a na Śląsk patrzeli jako na ziemie niemieckie, obecnie, przeciwnie — Śląsk uważają za ziemię polską, ziem natomiast ruskich i litewskich do polskich nie zaliczają. Nie proponujemy więc włączenia tych ziem do granic Polski. Jeżeli można w społeczeństwie polskim spotkać ludzi, którzy inaczej tę kwestię stawiają, to jednak nie wolno na tej podstawie tworzyć teorii o stosunku do tej rzeczy całego społeczeństwa polskiego. Mówiąc o Polsce, Polacy obecnie rozumieją ją jako Polskę etnograficzną"...

Na sesji dnia 12 lipca 1915 roku odpowiadając na wątpliwości prof. Bagalieja co do trwałej lojalności Polaków względem Rosji, wobec niewygaśnięcia dążeń niepodległościowych w społeczeństwie polskim, — Szebeko stwierdził: „Mocna Polska będzie siłą przyciągającą dla całej zachodniej słowiańszczyzny, która widząc rozkwit Polski pod władztwem rosyjskim, dążyć będzie do zjednoczenia się z nim. Co zaś się tyczy niebezpieczeństwa odpadnięcia Polski ,to obecnie śmiało twierdzić można, że niebezpieczeństwo to zczezło raz na zawsze".

W świetle tych protokółów historycznych widać raz jeszcze, jak bardzo uprawniony tytuł posiada obóz niewiadomszczyzny, wywodzący się bezpośrednio z obozu zjednoczenia Polski pod berłem carów rosyjskich, do sięgania po władzę w Rzeczypospolitej, a zwłaszcza do rozdawania patentów na patriotyzm.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZE TRADYCYJNE I LUDOWE SZOPKI KRAKOWSKIE

Celem podtrzymania pięknego zwyczaju wykonywania szopek przez ludność Krakowa i przedmieść, oraz celem zachowania bogatego tradycyjnego kształtu szopki krakowskiej, ogłasza się z inicjatywy zarządu miejskiego w Krakowie konkurs na najpiękniejsze szopki krakowskie o charakterze ludowym i tradycjonalnym, wykonywane przez szopkarzy krakowskich i przedmieszczan.

Do udziału w konkursie dopuszczone będą szopki bez sceny na ruchome lalki, o typie szopek sprzedawanych co roku koło pomnika Mickiewicza przed Bożym Narodzeniem.

Kształt szopek winien być zgodny z tradycją, z typowymi wieżami lub kopułami, jako materiał winny być użyte kolorowe papiery, pozłotki, w oknach kolorowe bibułki, szkło lub celofan, z wykluczeniem blachy, aluminium itp.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO

Dziś w niedzielę popołudniu świetna komedia W. Lichtenberga „Milioner", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z W. Nowakowskim (rola tytułowa), T. Suchecką, Korecką, Mrowińską, Kaliszewskim, Kondratem, Opalińskim, Wrońskim i in.

We wtorek, po cenach zniżonych, sztuka M. Mozorowicz - Szczepkowskiej „Walący się dom", w opracowaniu scenicznym reż. W. Nowakowskiego.

„SPRAWY RODZINNE" komedia Gertrudy Jannings będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. „Sprawy rodzinne", to krąg zainteresowań, zabiegów i pragnień członków tej samej rodziny, ale należących do trzech pokoleń, nad którymi moralną władzę siłą przekonania, doświadczenia, rozumu i serca sprawuje matka. Postać tę odtworzy znakomita artystka Teatru Narodowego w Warszawie Stanisława Wysocka, rozpoczynając słynną swą rolą serię występów na krakowskiej scenie.

TEIKO KIWA, słynna śpiewaczka japońska primadonna opery w Tokio, która partię tytułową w „Madame Butterfly" Pucciniego śpiewała na wszystkich większych scenach operowych świata, wystąpi jedyny raz w krak. operze, w poniedziałek, dnia 22 bm. Indywidualne ujęcie partii Cho-Cho-San pod względem wokalnym i dramatycznym oraz przepiękne, oryginalne kostiumy japońskie zachwycają widza i słuchacza. Świetnymi partnerami znakomitego gościa będą nieznani dotychczas krakowskiej publiczności artyści opery warszawskiej i poznańskiej, tenor W. Łuczyński i barytonista E. Maj, Suzuki i Gora wykonają artyści lwowscy: Z. Halińska i J. Hlady. Obsady dopełniają A. Mazanek (Bonza) i A. Wolak (komisarz). W przedstawieniu przygotowanym reżysersko przez J. Stępniewskiego bierze udział Chór Twa Operowego oraz Krak. Orkiestra Symfoniczna pod batutą B. Wallek - Walewskiego.

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7

Ostatnie pożegnalne przedstawienia Warszawskiego Teatru Ludowego pod kier. S. Natana. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o g. 4.15 pop. i 8.30 wiecz. dana będzie sukcesowa sztuk a „ES-ENA" pt. „Złoty Sen" w premierowej obsadzie. Ceny miejsc już od 50 gr. do nabycia przy kasie teatru od godz. 10 rano.

W poniedziałek, 22 b. m. orli gród kresowy mający w swej rycerskiej tarczy herbowej Krzyż Virtuti Militari — gród „Leopolis Semper Fidelis“ — święcił będzie uroczyście rocznicę bohaterskich zmagań listopadowych o przynależność do Rzeczypolitej. W dniu tym rycerze najkrwawszej i najofiarniejszej reduty „Bema“ — reduty równej Termopilom święcić będą swe historyczne gody ozdabiając i dekorując swe dawne placówki rycerskimi Krzyżami Obrony Lwowa.

Dekoracji tej dokona dow. D. O. K. VI. generał Karaszewicz - Tokarzewski w asyście przedstawicieli armii, rządu, administracji państwowej, prezydium miasta i przedstawicieli Związków i Zrzeszeń oraz całego społeczeństwa lwowsk. które złoży hołd swym rycerzom. Zjedzie też do Lwowa mała gromadka tych „Orłów polskiego wschodu“ — sławą wieczystą okrytych „Bemaków“. Ich ukochany Lwów otworzy im swe serca — Jego to Lwy — Jego Orlęta.

MELDUNEK ROTMISTRZA POMIAN-CIEŃSKIEGO

do naczelnej komendy Wojsk Polskich we Lwowie rankiem 22. XI. 1918 r.

Meldunek, dn. 22/11 1918. 12.30

Melduję, że pościg za cofającym się nieprzyjacielem trwa w dalszym ciągu nie osłabiając akcji oczyszczania miasta z ukrywających się i plądrujących po ulicach resztek cofających się sił zbrojnych nieprzyjaciela. Silne patrole pod dowództwem doświadczonych i niezmordowanych nigdy oficerów posuwają się szybko i sprawnie za uciekającymi oddziałami ukraińskimi. Patrole te zajęły Dom Narodowy i namiestnictwo. Ppor. Jarębiński zdobył szturmem Straż Pożarną zyskując na nieprzyjacielu 2 karabiny maszynowe. Obecnie posuwa się na Lasek Cesarski. I tu nieprzyjaciel pozycje opuszcza w popłochu, ppor. Jarzębiński, wspomagany od ul. Łyczakowskiej przez błyskawiczne ruchy oddziału Rembowskiego zdobywa dalej wozy trenowe i 2 armaty.

Rembowski po szybkim zdobyciu koszar policyjnych i szkoły św. Anny, namiestnictwa, stacji rozdzielczej elektrowni oraz szpitala garnizonowego wziąwszy do niewoli kilku dziesięciu jeńców, cztery karabiny maszynowe i porzucone na Łyczakowie przez cofających się w panicznym lęku nieprzyjaciół 3 armaty oraz moc sprzętu wojennego — gna przed sobą dalej nieprzyjaciela w stronę Lesienic i Winnik. Najcięższą walkę stoczyły z nieprzyjacielem oddziały Rembowskiego i Jarzębińskie go tuż obok kościoła św. Antoniego.

Obecnie Jarzębiński czyści teren Lasku Cesarskiego, Rembowski w dalszej akcji pościgowej.

Pomian - Cieński, rotmistrz.

BEMACY

„...Ukraińców bierze trema... bo to idzie gwardia Bema!...“

Do słownika pamiątek narodowych przybywa jeszcze jedno słowo. Obok husarza polskiego Samosierczyka, Rokitniaka itd. staje wyraz „Bemak“.

Nie jest to wprawdzie żołnierz z pod dowództwa ukochanego generała, lecz uczestnik walk listopadowych na lwowskiej, niezbyt pięknej i dotąd żadną auerolą nie otoczonej ulicy Bema.

Niewielki zakątek, o którym wiedzieli dotąd kupcy lwowcy i ci z pośród ludności, których aprowizacyjne interesy gnały do mieszczących się tam magazynów miejskich, staje się nagle miejscem chwały, samoobronną twierdzą i otacza się nimbem, który przejdzie do historii.

Po zdobyciu dworca głównego, wieczorem 2 listopada udaje się garść walczących tam żołnierzy z ppor. Wojciechem Kułakowskim i Bogumiłem Rembowskim w stronę ul. Janowskiej, ażeby wyprzeć z tej części miasta nieprzyjaciela. Garstka ta mimo, iż znużoną stoczoną z kilkakroć silniejszym nieprzyjacielem walką. niespodzianym wypadem w ul. Janowską zdobywa część tejże, aż po ulicę Bema, a uciekający nieprzyjaciel zostawia im jeden z pierwszych, którymi mała armia polska mogła rozporządzać, karabin maszynowy. Żołnierze polscy, w zamiarze ustalenia się na zdobytej placówce, budują barykadę, zwracając wspomniany karabin w stronę nieprzyjaciela.

Podczas gdy wspomniana garstka zajmuje ul. Janowską po róg Bema, odpędziwszy nieprzyjaciela, usadawia się na pl. Bema, oraz obejmuje wszystkie punkta dogodne do ostrzeliwania nieprzyjaciela, który ma po swojej stronie: koszary Ferdynanda i Dom Katolicki.

Padający wciąż z placówek tych ogień nie pozwala Polakom na rozwinięcie planu, którym było rozprzestrzenienie swej władzy w dół ul. Janowskiej i Gródeckiej aż po Kazimierzowską. Komendę nad całym odcinkiem obejmuje por. Kołakowski, mając do pomocy por. Mazura, Kazimierza Śledzińskiego i Jarzębińskiego.

Rembowski obejmuje samodzielną komendę na Janowskiej.

Rozgorzała teraz walka..

Ulica i plac Bema zostały z Ukraińców oczyszczona. Teraz sypały się na nich kule z koszar Ferdynanda, z sekcji trzeciej i okna drugiego piętra z pl. św. Jura, który to dopiero w następnym dniu został zdobyty.

W kilka godzin później górę św. Jura wzięli „Bemacy“ bagnetem. W dniu owym były już przekopane okopy, rów strzelecki, który ciągnął się od restauracji Löscha aż do połowy gościńca. Największym bohaterem dnia tego okazał się sierżant Jan Klimek.

Podczas szaleńczego ataku na koszary Ferdynanda, który z legūńską brawurą, wraz z sześciu ludźmi przeprowadził Rembowski, padł kapral legionów N. Smutek!



Była to pierwsza ofiara bohaterskiej załogi na odcinku Bema.

Rembowski, ocierając ukradkiem łzę — przysięga odwet. — Po krótkiej naradzie z Kułakowskim, zebrawszy garść starych legunów i kilku żołnierzy - dzieci, ostrzeliwując się, dąży ku ulicy Janowskiej wraz z pod chorążym Klauzalem, by wymieść pa noszącego się tam wroga. Szalonym atakiem, przeprowadzonym przez garść znużonej wiary, udaje się mu zająć część ul. Janowskiej aż po ul. Bema, a wiejąca hajdamaczyzna zostawia w ręku „dzieci bohaterów“ bardzo ważny ośrodek, obok którego skupiała się wówczas walka i jeden karabin maszynowy.

Żołnierze ci, w celu utrzymania się na zdobytej placówce, budują barykadę u zbiegu ul. Janowskiej i ul. Bema.

Szalone ataki dziczy hajdamackiej na placówkę „Bema“ jak również bohaterskie odparcie tejże przez garść naszych zuchwalców, którzy się ośmielili porwać na przemożną władzę ówczesną „wszechrepubliki ukraińskiej“, dały nazwę szlacheckie signum „bohaterów eposu“.

Część Ukraińców usadowiła się teraz tuż pod placówką „Bema“ w t. zw. „Ergenzungs - Bezirks - Komando“. Zmuszeni do opuszczenia placówki, podpalili ten objekt.

Budynek ten płonął przez trzy dni tj. 4, 5 i 6 listopada 1918 r.

Po obrabowaniu budynku przez cofających się Ukraińców, którzy zabrali liczne mundury austriackich oficerów, Rusini usadowili się w koszarach Ferdynanda.

Największym nieszczęściem placówki „Bema“ było to, iż kulomiot ukraiński zwalił górną część lampy gazowej na rogu ulicy. Buchnął jasny płomień i oświetlał placówkę w dzień i noc, aż do końca rozejmu.

Ułatwiło to Ukraińcom rozpoznawanie sił naszych...

Ponieważ w koszarach Ferdynanda załoga ukraińska liczyła około 300 ludzi, mając nadto do dyspozycji wielki magazyn amunicyjny, placówka „Bema“, składająca się „aż“ z sześciu ludzi, mając przed sobą w koszarach Ferdynanda istną twierdzę, zmuszona została cofnąć się, pozostawiwszy na placu boju zabitego kaprala Smutka. Cofnąwszy się za mury kamienic, czekali na posiłki...

Teraz dopiero huraganowy, iście piekielny ogień nad ulicą Bema rozszalał się na dobre. Maszynki ukraińskie biły ze wszech stron.

Od placu św. Jura, z koszar Ferdynanda i z okien sekcji sądowej III zionął nieustanny ogień kul.

W tym stanie posiłki przybyć nie mogły, bez narażenia się na kolosalne straty.

Nadomiar — kapitan Sęp stwierdził, że kapitan Kamiński, dowódca załogi szkoły Konarskiego rozporządzał tylko pięcioma ludźmi!

Atakowana z dwóch stron, gdyż od ul. Janowskiej i Gródeckiej równocześnie, placówka Bema, była jedną z najtrudniejszych do utrzymania i walki na niej stanowią w istocie epos bohaterski. Dzień w dzień niemal bez przerwy i również każdej nocy, odbywały się starcia, początkowo ze zmiennym szczęściem, lecz ze względu na przeważające siły przeciwnika, nużące i wyczerpujące garstkę obrońców.

W dniu 4 listopada zdradzieckim fortelem udaje się nieprzyjacielowi zaatakować odcinek Bema od tyłów, tj. od góry ul. Janowskiej, ustawiono tamże karabinem maszynowym. Walka odbywa się przy wspaniałym fajerwerku płonącego budynku szkoły oficerskiej. Dzięki energii dowódcy i działalności załogi napad ten nie tylko nie przyniósł Ukraińcom żadnych rezultatów, lecz zakończył się porażką. Nieprzyjaciel ucieka pozostawiając na polu walki 2 ch zabitych, jeszcze jeden karabin maszynowy i 7 karabinów ręcznych.

Ogółem walki te jednak, prócz straty w rannych i zabitych nie przynoszą żadnych pozytywnych zmian.

Dopiero 6 listopada rozpoczyna akcję por. Kułakowski nakazując Rembowskiemu wypad w stronę magazynów i stajeń, który też w zupełności się udaje, przynosząc w sukcesie zdobywcom cały ten gmach wraz z znajdującymi się tam zapasami. W ataku tym zostaje raniony ciężko kulą w brzuch ppor. Kułakowski, który w trzy dni później umiera w szpitalu na Technice.

(Dokończenie na str. 7-mej)

KWIAT WASZEJ KRWI BEMACY

CHCIAŁBYM do stóp Waszych rzucić najpiękniejszy i najwonniejszy kwiat...

Chciałbym szlachetne, płomienne, trzaskane granatami i kulami głowy Wasze roztęczyć najjaśniejszą aureolą...

Chciałbym Wam skrzydła dać mocarnych, srebrzystych orłów i ubrać, przystroić w złociste szyszaki, kolczugi i pancerze Rycerzy Niezłomnych.

I taką wieczystą, promienną ogarnąć Was legendą, przy której inne zbledną...

I taką chciałbym dać Wam miłość i trwałość spiżową stuleci, gorące serca mężów, niewiast i dzieci — by w zarze tym potężnym po wiek wieków stapiała się ruda żelaza na najhartowniejszą stal orężną, niczym niezwalczonej potęgi mocarstwowej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej — aż do Sądu Ostatecznego, w którym to dniu ten ostatni nasz spadkobierca, świętej bohaterskiej tej krainy, w imieniu pokoleń i Waszym, złoży raport Panu nad Pany o pracy i znoju Najszlachetniejszego Narodu...

A Wy się w tej chwili uśmiechnie cie radośnie — Bemacy...

Powiędły już jesienią najpiękniejsze i najwonniejsze kwiaty...

Może gdzieś jeszcze w ulicach Bema, Janowskiej, Kleparowskiej czy Wolność, ktoś czuły bliski, ktoś o wzniosłym sercu, z wielkim pietyzmem szukający, schyliwszy się ku twardym brukom, odnajdzie ślad najszlachetniejszego kwiatu z listopada 1918 roku...

Kwiat to będzie Waszej bohaterskiej krwi Towarzysze broni — Bemacy...

Może dziś nasze, szarym ciężkim życiem, zmęczone oczy nie widzą nad głowami Waszymi tęczowej aureoli... — Ale ja w dni te widziałem i o niej nie zapomnę już nigdy... Ujrzą ją też przyszłe pokolenia i świętością Narodu zostaniecie — Bemacy...

I skrzydła już macie srebrzyste — boście najjaśniejsze i najmocarniejsze wśród Orłów Polskich — Orlęta...

Tym więcej złocisty, pyszniejszy i hartowniejszy Wasz pancerz, kolczuga i szyszak im strój Wasz uboższy, strój dziecka lwowskiej ulicy, im w większej nędzy a miłości Ojczyzny hartowaliście Wasze orle szpony — Bemacy...

Legenda rośnie, potężnieje i głuszy już dziś, inne — bo byli tam rycerze wyzwalającej się Polski: Schwarzenberg - Czerny Jarzębiński, Wolanek, Meller, Klauzal, Hornung, Kasztelewicz, Pochulicz, Bieniawski, Bryś, Kaśków, Grzędzielski, Żelechowski, Kiciński, Pruszyński, Bezkorowajny, Uruski, Kos, Sochański, Mazurkiewicz, Ordon - Śledziński, Bojanowscy siostra Karwaj i tylu Was... Wyście wszyscy wieczystą niezatartą legendą — Bemacy...

Żar serc, miłość przeogromna ku Wam, przekuwa już w potężnej kuźni mocarstwowej Rzeczypospolitej, pod której gmach Wyście złożyli najtrwalszy fundament, — hartowny miecz ku obronie tych granic, które znaczyliście swą krwią — Bemacy...

Żar serc, miłość przeogromna ku Wam, przekuwa już w potężnej kuźni mocarstwowej Rzeczypospolitej, pod której gmach Wyście złożyli najtrwalszy fundament, — hartowny miecz ku obronie tych granic, które znaczyliście swą krwią — Bemacy...

Spuścizny po Was odziedziczonej nie zmarnują przyszłe pokolenia, bo będzie im świętością, bo zawsze w najcięższej potrzebie Rzeczypospolitej będziecie drogowskazem...

Uśmiechnijcie się dziś radośnie w rocznicę i bądźcie dumni z życia swego i Czynu — jak ja jestem dumny, że z Wami tam trwałem na tym orlim szańcu — Kochani, Bohaterscy Towarzysze broni — BEMACY...

Rembowski Bogumił.

BEMACY

(Dokończenie ze str. 6-tej.)

Śmierć ulubionego przez żołnierzy oficera pokrywa żałobą cały odcinek, budząc w sercach uczestników walk tym większą zawziętość i nienawiść dla wroga. Sukcesem tak drogo opłaconego zwycięstwa, jest przesunięcie barykady z rogu ul. Bema w dół ul. Janowskiej, aż do ul. Wolność i ul. Kleparowską.

Walka jednakże nie ustaje i dopiero usadowionej w tzw. „Sanitats Depot" gromadce żołnierzy pod Bogumiłem Rembowskim udaje się dzięki silnemu ogniowi zmusić do milczenia placówki ruskie w koszarach Ferdynanda.

Po śmierci śp. ppor. Kułakowskiego dowództwo odcinka przechodzi w ręce ppor. Czarneckiego, który jednakże w dwa dni później w ataku na koszary zostaje również ciężko ranny w nogę i przewieziony do szpitala na Technice. Następcą teraz zostaje Szwarcenberg - Czerny. W tym czasie walki o odcinek Bema podobnie jak wszędzie indzie poczynają się ustalać, przechodząc niejako w wojnę pozycyjną. Pozwala to na zorganizowanie prymitywnego bodaj aparatu wojskowego, zaprowadzenie połączeń telefonicznych z komendą główną, stworzenie lokalów sztabowych, dzięki czemu odruchowa akcja poczyna przybierać rozmiary planowej.

Przede wszystkim postarano się o umocnienie pozycji przez stworzenie prowizorycznych bodaj fortyfikacji, jak druty kolczaste, wózki z ziemią, sienniki tworzące barykady itd.

Z poza tych „okopów" noc w noc niemal robią Bemacy wycieczki w stronę nieprzyjaciela, niepokojąc go i przyprawiając o dotkliwe straty.

Równocześnie na drugim rogu ul. Bema i w środku tj. na ul. Bema, toczą się bezustanne walki, w czasie których trzeba było niejednokrotnie odpierać nieprzyjaciela w ataku ręcznym na kolby i bagnety. Do takich wypadków zaliczyć należy walkę w nocy z 11 na 12 listopada, kiedy to udało się Ukraińcom przedrzeć do kamienicy pod nr. 8 przy pl. Bema. Dopiero po całodziennej, krwawej walce cofają się wyparci na swe dawne pozycje. Odznaczyli się tutaj mężnym zachowaniem sierżanci Klimek i Kowalski.

Niezależnie od walk toczonych w obrębie koszar, patrole tego odcinka pod dowództwem chor. Wolanka i chor. Nekrasza, podsuwają się ku miastu w ul. Rappaporta i Jachowicza, obsadzając inspekcję policji i dochodzą do szpitala w ul. Słonecznej.

W jednej z takich patroli pada ciężko ranny w pierś chor. Nekrasz.

Dowództwu odcinka idzie teraz głównie o opanowanie kościoła św. Anny. Pomimo bohaterskich, pełnych poświęcenia usiłowań w tym kierunku, ogień nieprzyjacielski, którego dla braku materiałów wybuchowych nie było czym odeprzeć, sprawił, iż opanowanie kościoła nie udało się.

W dniu 11-go spotyka polską placówkę jeszcze jedna niepomyślność. Oto wysunięty najbardziej w stronę miasta punkt polski tzw. magazyn „Sanitats Depot", o którym już wspominaliśmy, trafiony strzałem artyleryjskim pada pastwą ognia i w ten sposób ta wydatnie działająca placówka zostaje zwinięta. Podrażniony Rembowski prze naprzód i usadawia się naprzeciw kościoła św. Anny.

A trzeba dodać, że podobnie, jak w wielu innych punktach, tragedia walk bratobójczych nie przeszkadza jakiemuś niepojętemu wprost nastrojowi, pełnemu wesołości i humoru.

W czasie największego ognia, obrońcy w wyjątkowych chwilach przeznaczonych na odpoczynek, urządzali w zasypanym przeważnie domu wystawne zabawy, na których nie było wprawdzie zbyt wykwintnego menu, ale które okraszała niefrasobliwa piosnka żołnierska przy akompaniamencie jakiegoś niezupełnie podziurawionego kulami fortepianu. Zdarzało się, że five o clock taki odbywał się w pokoju, którego okno służyło za strzelnicę, a drugie za punkt obserwacyjny i podstawę oświetlającego pozycje nieprzyjacielskie reflektora.

Po piętnastu dniach takich zmagań, w których przeważna liczba uczestników, to 14—16 letni chłopcy, nastąpiło dwudniowe zawieszenie broni. W czasie tego zawieszenia, oficerowie odcinka zostali zaproszeni przez ruskich oficerów, zamkniętych w koszarach Ferdynanda na uroczyste przyjęcie. Podejmowani byli bardzo gościnnie, a nawet jak opowiadają uczestnicy, po odpowiedniej ilości wypitego alkoholu, obie strony po rycersku podawały sobie ręce do zgody. Ataman Franko z podziwem spoglądał na swego przeciwnika Rembowskiego, uśmiechał się, gdy zagrała niefrasobliwie harmonia Lecha.

Nazajutrz o 6-tej rano grały już armaty i placówki polskie ostrzeliwały okna kasarni Ferdynanda, która im również nie zostawała dłużną.

W nocy z 21 na 22, podczas wypierania nieprzyjaciela z miasta, odcinek Bema ruszył w pogoń za cofającym się nieprzyjacielem, którego też ulica po ulicy wypierał z całej dzielnicy żydowskiej, poczem doszedł ulicą Hetmańską na pl. św. Ducha, gdzie obsadził Dyrekcję Skarbu i Odwach, zajął namiestnictwo i pognał na Łyczaków.

Odcinek Bema miał też swoją doskonałą zorganizowaną służbę sanitarną, gdyż krwawe walki pełne ofiar zabitych i rannych wymagały bezustannej opieki lekarskiej.

Wymienić tu należy jako zasłużonych sanitariuszy Feliksa Blajskiego, Barowicza, siostry Zofię Karwaj, Żurawską, Brodniakównę, Wilmę Bojanowską i inne, które z narażeniem życia niosły pomoc rannym, ratując ich niejednokrotnie od śmierci wskutek upływu krwi. Ogromną wdzięczność walczących zaskarbiły sobie SS. Felicjanki, których zakład znajduje się w tej części miasta, a które nie omieszkały spieszyć zawsze z pomocą rannym i w każdym kierunku iść na rękę małemu oddziałowi bohaterów.

Przesławna ta placówka Bema zdobyła sobie prawo do nieśmiertelności w księdze walk o niepodległość Polski i wykazała niezbicie niewygasłe i nieprzytłumione wiekową niewolą bohaterstwo polskiego żołnierza.

O upamiętnienie Krakowsk. Batalionu Akademickiego z lat 1918-19

Jak już poprzednio doniesiono zawiązał się przed dwoma miesiącami Komitet b. żołnierzy Krakowskiego Batalionu Akademickiego z lat 1918/19, mający za zadanie upamiętnienie tej pierwszej na terenie Krakowa po odzyskaniu niepodległości regularnej formacji wojskowej, zawiązanej w dniu 3 listopada 1918 roku i złożonej głównie z słuchaczy Uniwersytetu Jagiellskiego. Część Batalionu wyruszyła na odsiecz Lwowa, wchodząc m. in. w skład załogi pociągów pancernych „Śmiały" i „Smok", część zaś stanowiła obsadę dworców i objektów wojskowych krakowskich. — Wychodząc z założenia, że Batalion był pierwszą wojskową formacją polską na terenie Krakowa i stanowił piękną kartę w życiu młodzieży uniwersyteckiej z okresu przełomowych chwil odrodzenia Polski, Komitet podjął swe prace pod patronatem Uniwersytetu Jagiellońskiego, mając przytem za zadanie zebranie nazwisk i ewidencji b. żołnierzy Batalionu za równo żywych jak poległych, wydanie publikacji historycznej, wmurowanie tablicy pamiątkowej w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwołanie zjazdu koleżeńskiego w 20-lecie powstania Batalionu oraz ustanowienie odznaki pamiątkowej.

Na poprzedni apel Komitetu napłynęło już około 200 zgłoszeń z całej Polski, nadsyłanych przez b. żołnierzy Batalionu wraz z informacjami o przebiegu służby w tym okresie. Ponieważ Komitetowi zależy na możliwie rychłym zestawieniu ewindecji wszystkich b. żołnierzy tej formacji, przeto Komitet zwraca się z ponownym wezwaniem do wszystkich słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych szkół wyższych, którzy pełnili służbę w Krak. Batalionie Akad. jak również do tych b. słuchaczek, które pracowały w służbach pomocniczych, by o ile możności najrychlej zechcieli przesłać adresy swoje oraz krótkie daty dotyczące okresu służby w Batalionie pod adresem członka Komitetu dra Jana Reguły, sekr. Uniw. Jag., w Krakowie, Collegium Novum.

Dr. Jerzy Dobrzycki,
Alfred Słowik
płk. Eugeniusz Skulski
w st. sp.
b. dowódca Batalionu Akademickiego

Siuchta

Siuchta — oto słowo! Sama esencja polskiego życia politycznego. Słowo, wydarte z serca polskiej rzeczywistości dzisiejszej.

Siuchta! Kto z kim? Na jak długo? Na jakich warunkach? Oto co zaprząta opinię publiczną w Polsce. — Program polityczny, idee społeczne? Któżby się troszczył o te nieważne szczegóły i szczególiki!

Siuchty! Oto co jest istotne i ważne. Zawiązywane w pośpiechu, bez podstaw, zrywane nielojalnie, bez racji.

Siuchty rządzą polskim życiem. — Siuchtami Polska stoi. Powstają i istnieją nie w imię „czegoś". ale przeciwko „komuś".

Gdzieś na świecie są związki ideowe i sojusze polityczne, centrale porozumień, ośrodki dyspozycji działania. W Polsce są siuchty.

Irracjonalne i krótkotrwałe ugody „kogoś" z „kimś", oparte na „jakichś" tam niewyjaśnionych bliżej warunkach i umowach.

Och, te zaimki nieokreślone!

Siuchta zastępuje Polakom określone cele i dążenia, sprecyzowany program działania.

Cóż? Partia czy klub polityczny wymaga haseł ideowych, określonego na świat poglądu, planu czy programu. Siuchta powstaje bez tego wszystkiego, z doraźnym celem pognębienia nienależącego do siuchty przeciwnika, z sprecyzowanymi chęciami zajęcia takich a nie innych stanowisk i placówek.

Siuchta jest nieuchwytna i lotna, dziś taka, jutro inna. Jedna upada, na jej miejsce powstaje dziesięć innych. Doraźna, wzajemna pomoc w zdobywaniu stanowisk, utrącaniu ludzi.

Że to obniża poziom naszego życia?

Któżby się troszczył o to w kraju, gdzie wszystko trwa na najniższym poziomie, gdzie wszystko jest na miarę karłowatą, wedle świetnego określenia: „takie jakieś kiepurowate".

Witold Marcinkowski.

„Czarno na Białem"

ZŁOWIESZCZY MAJ 1938 R.

Wybuch wojny europejskiej i światowej

Jedno z pism budapeszteńskich drukuje sensacyjne przepowiednie znanej na Węgrzech wróżki Boriski Silbiger, która pełni urzędową funkcję grafologini sądów budapeszteńskich.

Według jej przepowiedni, rok 1938 będzie wypełniony silnymi niepokojami politycznymi, które najwyższe napięcie osiągną w maju tego roku. kiedy nastąpi wybuch wojny europejskiej.

Narazie będzie to wojna tylko między kilku krajami, ale w roku 1939 przekroczy granice Europy i zamieni się w wojnę światową. Nie będzie narodu na całej kuli ziemskiej, który by nie był wciągnięty w potworną zawieruchę wojenną.

Wojna będzie trwała cztery lata tj. do roku 1942.

Następstwem jej — twierdzi wróżka — będzie tak gruntowne przeobrażenie świata pod względem politycznym i ideowym, że współczesny człowiek nie byłby wprost w stanie uświadomić sobie tego i traktowałby je jako fantazję.

Szczególną rolę w tych wydarzeniach odegrają Włochy i Rosja, które wpłyną decydująco na losy Europy. Francja w miesiącach poprzedzających wojnę wykazywała nadal brak zdecydowania, a Anglia będzie usiłowała, zresztą bezskutecznie, utrzymać pokój.

Czynną rolę w wojnie odegrają Niemcy, które dzięki swym olbrzymim przygotowaniom wojennym będą usiłowały zrealizować swe wielkie zaborcze i imperialistyczne cele, jednakże nadzieja ich, twierdzi wróżka, nie spełni się i nie osiągną one korzyści, których oczekują.

Tragiczne te przepowiednie dla Europy i świata przysłaniają swą grozą wszystkie inne przepowiednie tej wróżki na rok 1938, jak powszechne załamanie się walut, radykalną zmianę stosunków między Węgrami a Jugosławią, nowy głośny romans, przypominający małżeństwo ks. Windsor i t. p.

Drukując powyższe przepowiednie dziennik węgierski zaznacza, że wróżka Boriska Silbiger, już od szeregu lat trzyma w napięciu publiczność węgierską, ścisłością i trafnością niektórych swych przepowiedni.

Przepowiedziała ona między innymi zwycięstwo Hitlera, morderczy zamach na króla Aleksandra jugosłowiańskiego, wojnę Włoch z Abisynią, śmierć króla Jerzego V i abdykację jego następcy Edwarda VIII.

Ze względu na autorytet i powagę, jaką cieszy się na Węgrzech Boriska Silbigier, przepowiednie jej na rok 1938 wywarły olbrzymie wrażenie.

Brat ożenił się z siostrą

Tragiczny splot okoliczności

W roku 1916 do jednego z sierocińców w Nowym Jorku przyjęto dwie sieroty: czteroletniego Bena i dwuletnią Mary, brata i siostrę Po pewnym czasie dwa małżeństwa oświadczyły gotowość adoptowania obojga dzieci Ben i Mary nazywali się Ipock.

Po adoptacji Ben uzyskał nazwisko Milliams, a jego siostra Jones. Małżeństwa , które ich adoptowały nie znały się, nic o sobie wzajemnie nie wiedziały i wskutek tego wszelki kontakt między rodzeństwem ustał. Z biegiem czasu dzieci zapomniały swą przeszłość i uważały już swych przybranych rodziców za własnych. Przybrani rodzice nie wyprowadzali ich z błędu.

Kiedy Ben osiągnął 23 lata i pracował już w charakterze prokurenta w przedsiębiorstwie swego przybranego ojca, poznał na jakiejś zabawie tańczującej panienkę, nazwiskiem Jones, w której odrazu zakochał się. — Ponieważ i panience przypadł do gustu, znajomość zakończyła się małżeństwem. Przybrani rodzice Bena nie mieli nic przeciw jego związkowi z panną Jones, jedyną córką zamożnych rodziców, którzy również bardzo przychylnie przyjęli jej małżeństwo z młodzieńcem rokującym świetne nadzieje.

Dopiero w trzy miesiące po ślubie przypadkowo wyszło na jaw, że niedawno zaślubiona przez Bena małżonka jest jego rodzoną siostrą Mary.

Małżeństwo zostało unieważnione z urzędu. Łatwo sobie wyobrazić, w jak tragicznej sytuacji znalazło się nieszczęśliwe rodzeństwo.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2